Należytość pocztową uiszczono gotówką. Cena egz. [illegible] gr.

GŁOS NARODU

Nr. 2. — ROK XLII.	REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA, KRAKÓW, UL. SW KRZYŻA 11 KONTO P. K. O. WARSZAWA NR 140.055. — KONTO P. K. O. KRAKÓW. NR. 401.099.	Redakcja nadesłanych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
ŚRODA 2 STYCZNIA 1935.	Przedpłata wynosi: W Krakowie z odnoszeniem / z odnoszenia; Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową; Zagranicą Miesięcznie: 5·— zł. / 4·50 zł. / 5.— zł. / 8·— zł. TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr. Redakcja przyjmuje strony od godziny 11. do 13.

Nowy Rok na Zamku

Warszawa, 1. I. (PAT). Zgodnie z przyjętym zwyczajem, P. Prezydent Rzplitej przyjmował w dniu dzisiejszym życzenia na Zamku królewskim z okazji Nowego Roku.

Od rana oddział kompanji zamkowej zaciągnął wartę w sali Mirowskiej i w „Galerji" celem oddania honorów wojskowych przybywającym na zamek dygnitarzom.

O godzinie 10 rano złożył P. Prezydentowi życzenia personel kancelarji cywilnej i wojskowej oraz protokół dyplomatyczny.

ŻYCZENIA RZĄDU.

O godzinie 10.30 p. prezes Rady Ministrów prof. Kozłowski w otoczeniu członków rządu udał się na Zamek i przyjęty był w apartamentach prywatnych P. Prezydenta Rzplitej.

Zaraz potem P. Prezydent R. P. w otoczeniu członków rządu, kancelarji cywilnej, gabinetu wojskowego i protokółu dyplomatycznego, udał się do kaplicy zamkowej, gdzie ks. dziekan Humpola odprawił Mszę św.

Po Mszy św. Pan Prezydent R. P. udał się do sali Marmurowej.

Tymczasem przez „schody senatorskie" i galerje prowadzące od nich do sali Batorego, wchodzili na Zamek ks. kardynał Kakowski, arcyb. metropolita warszawski, marszałkowie Sejmu i Senatu, dygnitarze państwowi i korpus dyplomatyczny w komplecie, w galowych mundurach.

P. Prezydent R. P. przyjął nasamprzód w sali Marmurowej na osobnych audjencjach ks. kardynała, panów marszałków Sejmu i Senatu oraz panów prezesów Najwyższej Izby Kontroli, Sądu Najwyższego i Trybunału Administracyjnego, poczem o godz. 11.30, poprzedzony przez dyrektora protokółu, w towarzystwie prezesa R. M. i wicemin. spr. zagr. Szembeka, otoczony członkami kancelarji cywilnej i gabinetu wojskowego

WSZEDŁ DO SALI RYCERSKIEJ,

gdzie był już zgromadzony cały korpus dyplomatyczny, a mianowicie: dziekan korpusu dyplomat., nuncjusz apost. msgr. Marmaggi, ambasadorowie Turcji, Włoch, Stanów Zjednoczonych Am. Półn., Niemiec, posłowie: Szwajcarji, Jugosławji, Węgier, Rumunji, Austrji, Belgji, Hiszpanji, Portugalji, Japonji, Persji, Danji, Chin, Łotwy i Holandji, charges d'affaires: Bułgarji, Estonji, Brazylji, Argentyny, Francji, Szwecji, Czechosłowacji, Finlandji, ZSRR., Wielkiej Brytanji. Obecni byli również attaches wojskowi i liczny personal ambasad i poselstw zagranicznych.

Ks. Nuncjusz o niespokojnych falach minionego roku.

Gdy Pan Prezydent przybył do sali Rycerskiej, nuncjusz apost. msgr. Marmaggi wygłosił przemówienie.

Panie Prezydencie!

Jako dziekan korpusu dyplomatycznego mam wielki zaszczyt złożyć Panu w imieniu monarchów i szefów państw, które tu reprezentujemy, jak również w naszem własnem imieniu, życzenia najbardziej serdeczne szczęścia i pomyślności w tym rozpoczynającym się roku. **Życzenia te dotyczą zarówno dostojnego rządu polskiego, jak i całego narodu, u którego znajdujemy tak łaskawą gościnę.**

Z końcem roku 1934 wszyscy mieliśmy potrochu, o ile się nie mylę, wrażenie tego żeglarza, który w wizji dantejskiej **„Si volge all' acqua perigliosa e guata"**. Oglądamy się, **aby spojrzeć jeszcze z obawą na te niespokojne fale, które kilkakrotnie omal nie rozbiły dobrych stosunków międzynarodowych.**

Lecz, dotarłszy, Bogu dzięki, szczęśliwie do brzegu, możemy pozwolić sobie na ponowne przeżycie niektórych dobrych wspomnień, które rok poprzedni nam pozostawił. Z jaką radością, pełną nadziei i dumy. **Polska przypominać sobie musi tę wielką falę przypływu ze wszystkich zakątków ziemi do Matki-Ojczyzny emigrantów, synów, którzy jej nie zapomnieli i pracują zdaleka dla pomyślności i honoru swego narodu.** Piękna manifestacja tego kongresu pozwoliła przybywającym podziwiać, jak w marzeniu, bogactwa moralne i materjalne Ojczyzny, jak również wspaniałe wysiłki, które patrjotyzm bez granic i nieugięta wola ich braci zrealizowały w tak krótkim czasie w Polsce odrodzonej.

Rok ciężkiej próby dla Polski.

Rok poprzedni był dla Polski okresem ciężkiej próby, która jednak opromieniła Polskę blaskiem chwały, **gdy po powodzi w Małopolsce** cały świat ujrzał naród polski zjednoczony z ofiarami klęski i wszystkie jego warstwy, współdziałające w naprawie [illegible] szkód i strat. **Był to wspaniały [illegible] zwłaszcza ze strony wa[illegible] obraz który ja [illegible] podziwem oglądałem [illegible]**

[illegible] **estety, rok, który przeminął, rzuca jeszcze na ekran świata ponure i nawet krwawe cienie, wywołane przez potworne połączenie instynktów gwałtu i namiętności politycznych, które potępił cały świat, lecz samo potępienie nie wystarcza.**

Podwójmy wysiłki, wzmocnijmy wzajemne zaufanie. Dwa doświadczenia, dość udatne, wskazały nam ostatnio, że na forum międzynarodowem niema żadnej kwestji spornej, któraby nie mogła być rozwiązana w drodze rokowań.

Przyklaskujemy każdemu wynikowi, choćby częściowemu, jakikolwiek byłby, któryby się przyczyniał do rozwoju i zapewnienia dobrobytu tej ludzkości, tak ciężko doświadczonej i wyciągajmy z tego na przyszłość zapowiedź pełniejszych i donioślejszych wyników.

Panie Prezydencie, to są te cenne dary noworoczne, które Panu i Pańskiemu szlachetnemu narodowi, jak również naszym narodom i nam samym składamy jako życzenia święte, którym błogosławi Opatrzność Boska.

P. Prezydent R. P. o dobrych zapowiedziach na przyszłość,

Księże Nuncjuszu!

Z serdeczną wdzięcznością przyjmuję życzenia, jakie u progu nowego roku składa mi Wasza Ekscelencja.

Z mojej strony składam najlepsze życzenia dla wysokich mandatarjuszów waszych, jak również dla was wszystkich, panowie, których z przyjemnością widzę tutaj zebranych w tym dniu uroczystym, **jako symbol tej zgody i jedności, do której dążą i skłaniają się wszystkie narody. Wzajemne życzenia nasze, wymieniane na całym świecie, stwarzają ową atmosferę życzliwości i zaufania, utrwalenie której może jedynie przynieść stały pokój i powszechny dobrobyt.**

Myśli, któremi jesteśmy dziś ożywieni, są pokrzepiające, gdyż spoglądając na niebezpieczeństwo, przez które przeszliśmy, **radować się nam wypada sumą wysiłków dobrej woli, dzięki którym udało się jej usunąć lub przynajmniej uniknąć jeszcze groźniejszych następstw.** To pozwala nam wróżyć dobrze o przyszłości. Również jeżeli klęski dotknęły niektóre kraje, dały one jednocześnie sposobność licznym przejawom ogólno-ludzkiej solidarności. Przejawy współczucia **w takich chwilach są dobrą zapowiedzią na przyszłość, na ową przyszłość, dla której, pełen ufności, wzywam wraz z Waszą Ekscelencją błogosławieństwa Wszechmocnego.**

Życzenia posłów, dygnitarzy państw. wojska itd.

Po krótkiej rozmowie z szefami misyj Pan Prezydent Rzplitej poprzedzony przez dyrektora protokółu i otoczony przez członków kancelarji cywilnej i gabinetu wojskowego, przeszedł do przyległych sal, przyjmując życzenia: **w sali Tronowej** od duchowieństwa wszystkich wyznań, **w gabinecie Królewskim** — od sądownictwa, w **„Garderobie królewskiej"** — od sekretarzy stanu i dygnitarzy państwowych, w **„Sypialni królewskiej"** — od rektorów i senatów wyższych uczelni, **w sali Audjencjonalnej** od przedstawicieli wojska, **w sali Canaletta** od posłów i senatorów, w sali **Obiadów czwartkowych** — od urzędników państwowych, w sali **Assamblowej** — od przedstawicieli społeczeństwa i organizacyj.

Sprzeczne doniesienia

w sprawie gen. Sikorskiego.

Kraków, 1. I. Prasa nie przestaje interesować się osobą gen. Wład. Sikorskiego oraz kwestją, **czy i jakie stanowisko obejmie on w niedalekiej przyszłości.**

„Wieczór Warszawski" przypuszcza, że wysunięcie **gen. Sikorskiego na wiceprzewodniczącego sądu generalskiego dowodzi zmiany ustosunkowania się generałów, pochodzących z pierwszej brygady, do tego znakomitego znawcy spraw wojskowych oraz wybitnego męża stanu.** „Wieczór Warszawski" pisze, że **jeżeli 15 stycznia rzeczywiście nastąpi nominacja gen. Sikorskiego na wiceprzewodniczącego sądu generalskiego, to ta pozornie zwykła formalność posiadać będzie istotne znaczenie polityczne.** Zatem 15 bm. będzie można stwierdzić, czy nastąpił wspomniany zwrot odnośnie do gen. Sikorskiego, dalej, czy otwartą zostanie nowa karta w stosunkach polsko-francuskich (gen. Sikorski jest gorącym zwolennikiem jak najściślejszego sojuszu polsko-francuskiego), czy **wreszcie otworzy się również nowa karta w karjerze gen. Sikorskiego, a być może nawet w stosunkach politycznych kraju.**

Natomiast „Kurjer Lwowski" w doniesieniu z Warszawy przecina te wszystkie domysły i twierdzi, że przytoczone przypuszczenia polegają na nieporozumieniu. **Gen. Sikorski z tytułu starszeństwa został umieszczony na liście kandydatów do sądu gen. na drugiem miejscu po gen. Rydzu-Śmigłym.** Stąd powstał wniosek że jest on kandydatem na wiceprezesa. **„Kurjer Lwowski" przynosi pogłoski z kół wojskowych, że z dniem 15 stycznia br. gen. Wład. Sikorski zostanie przeniesiony w stan spoczynku.**

—0-0—

Zmarł kard. Bourne arcyb. Westminsteru

Londyn 1. I. (PAT). Kardynał Bourne arcyb. Westminsteru, który w ostatnich dniach ciężko zaniemógł, zmarł dziś nad ranem. **Kardynał liczył 73 lata.** Dzisiejsze dzienniki londyńskie zamieszczają szereg wzmianek i artykułów, poświęconych zmarłemu, podnosząc jego zasługi i zalety charakteru.

Uroczystości pogrzebowe odbędą się 4 stycznia w katedrze Westminsteru. Kardynał Bourne pochowany będzie w pobliżu miejscowości Ware w hrabstwie Hertordshire.

Zbrojenia Niemiec zbliżają Włochy ku Francji.

CZY MINISTER LAVAL ZDECYDUJE SIĘ NA PODRÓŻ DO RZYMU.

Paryż, 1. I. (PAT). Rzymski korespondent „Paris Soir" twierdzi, iż w czasie dwu rozmów, jakie ambasador de Chambrun od był z wiceministrem spraw zagr. Suvichem osiągnięto poważne postępy na drodze do porozumienia. Zdołano znaleźć sposób pozwalający na wzięcie pod uwagę protestu Austrji bez zmiany sensu i znaczenia paktu. Mówią, iż rząd austrjacki sformułował te zastrzeżenia przedewszystkiem ze względów pozostających w związku z polityką wewnętrzną. Protest austrjacki zostanie włączony do wstępu do paktu, którego zresztą sama Austrja nie podpisze. **Dotychczas nie zdołano jednak osiągnąć definitywnych rezultatów w sprawie traktatu przyjaźni i wzajemnej pomocy pomiędzy państwami naddunajskiemi.** Dziennik podkreśla, iż naskutek **niebezpieczeństwa niemieckiego rząd włoski zdecydowanie porzucił wszelkie skłonności rewizjonistyczne.**

Wiadomości o stanie zbrojeń Niemiec jakie nadeszły do Rzymu, zmieniły w zupełności stan umysłów, **tak, że nie można żywić wątpliwości co do dobrej woli Włoch współpracy z Francją.** Problemy będące przedmiotem negocjacyj są bardzo skomplikowane, dlatego natychmiastowe rozwiązanie tych problemów we wszystkich punktach wydaje się wątpliwe. **Obecnie chodzi więc o to, czy min. Laval zdecyduje się na podróż do Rzymu, ograniczając ją na razie do osiągnięcia porozumienia w sprawach kolonjalnych i w kwestji gwarancji niezależności Austrji** z tem, że sprawa ogólnego traktatu przyjaźni i wzajemnej pomocy w Europie centr. będzie poruszona dopiero w Rzymie w czasie rozmowy z Mussolinim.

—0-0—

ZINOWJEW I KAMIENIEW JUŻ NA SOŁÓWKACH?

Londyn 1. I. „Daily Espress" donosi, **jakoby Zinowjew i Kamieniew zostali skazani na zesłanie na wyspy Sołowieckie. Mieli oni już opuścić Moskwę wraz z rodzinami. W chwili odjazdu transportu dworzec był otoczony oddziałami wojska i policji, które nie dopuszczały publiczności.** To samo pismo donosi również, że w Odessie miano aresztować 12 oficerów sztabowych, którzy staną przed sądem wojennym. Są oni oskarżeni o zdradę stanu.

DRUGI SUKCES „RUCHU" W NIEMCZECH.

Berlin 1. I. (PAT). Drugi mecz piłkarski rozegrany przez mistrza Polski Ruchu w Niemczech, zakończył się drugim sukcesem naszej drużyny. **W Stutgarcie w spotkaniu z V. F. B. Stutgart, „Ruch" odniósł zwycięstwo 5:4 (5:2).**

—00—

Co słychać w Krakowie.

Środa 2: Makarego op., Izydora b. w., Martyniana. — Wschód słońca 7.41, zachód 15.47. Długość dnia 8 godzin i 6 minut.

Czwartek 3: Genowefy p., Daniela męcz. Wschód słońca 7.41, zachód 15.48. Długość dnia 8 godzin i 7 minut.

———ooo———

ŻYCZENIA NOWOROCZNE dla władz i zwierzchników państwa przyjmował wczoraj w zastępstwie p. woj. Kwaśniewskiego p. wicewojewoda Walicki. — Równocześnie p. starosta Wnęk odbierał życzenia im. powiatu.

DESZCZYK I ŚLIZGAWICA. Pierwszy dzień Nowego Roku, który po inne lata mroźny bywał i śnieżny obdarzył Kraków popołudniu drobnym deszczykiem. Ponieważ temperatura utrzymywała się w godzinach wieczornych na poziomie — 1 stop. C. na wilgotnych chodnikach utworzyła się śliska powłoka, utrudniająca w dużym stopniu ruch pieszych.

SYLWESTER przeszedł w Krakowie na ogół spokojnie. Kronika policyjna nie zanotowała kolidujących z prawem wypadków. Krakowianie witali Nowy Rok równie tłumnie jak po inne lata, wypełniając szczelnie teatry, kina, i lokale publiczne, choć można było zauważyć ograniczone popieranie monopolu spirytusowego. Bawiono się, ale równocześnie ograniczano się. To też Pogotowie interwenjowało „tylko" w kilku wypadkach upicia się do nieprzytomności, a policja nie miała nic do roboty.

NADMANGANJANEM POTASU usiłowała otruć się w poniedziałek wieczorem w aresztach policyjnych przy ul. Skawińskiej, Kazimiera M., lat 20. Po przepłukaniu żołądka lekarz Pogotowia Ratunkowego odstawił ją do szpitala św. Łazarza.

POŚCIG PUBLICZNOŚCI ZA ZŁODZIEJEM. W poniedziałek 31 grudnia ub. r. Strączek Edward, lat 31, robotnik, Lenartowicza 14, korzystając z tłoku na Rynku głównym, wyciągnął p. L. Dankowej, Szlak 37, portmonetkę z pieniądzmi z torebki. Poszkodowana zorjentowawszy się szybko w sytuacji wszczęła alarm, na skutek którego publiczność rozpoczęła pogoń za złodziejem i ujęła go. Pieniądze wróciły do p. Dankowej, a złodziej powędrował do kryminału.

——oo——

REPERTUAR TEATRU SŁO[illegible]O.

Środa: „Nigdy nic nie wiadomo".

Czwartek: „To więcej niż miłość".

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: Dla ciebie śpiewam (Jan Kiepura).

WANDA: Śluby ułańskie.

APOLLO: Czar wiedeńskiego walca.

SZTUKA: „Skandale rzymskie".

UCIECHA: Dla ciebie śpiewam (Jan Kiepura).

SŁONKO: Piękny jest świat.

PROMIEŃ: „Wesoły karawaniarz" (Vlasta Burian); „Dama z Moulin Rouge".

ADRIA: Ostatni ataman Amnienkow.

KINO BAGATELA: „Boczna ulica", na scenie rewja „Wiwat Nowy Rok".

KINO DOMU ŻOŁNIERZA: od 2 do 4 b. m. „Demon miłości".

———OOO———

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj w środę na przedstawieniu popularnem, po cenach zniżonych, świetna komedja G. B. Shaw'a „Nigdy nic nie wiadomo", w opracowaniu scenicznem reż. J. Karbowskiego. — Jutro w czwartek doskonała sztuka węgierska Bus-Fekete'go „To więcej niż miłość" z pp.: Jaroszewską, Ankwicz-Szyjkowską, Karbowskim i Burnatowiczem w rolach głównych.

„MIGNON", melodyjna opera A. Thomasa dana będzie w najbliższy poniedziałek, 7 bm. w opracowaniu muzycznem dyr. B. Wallek-Walewskiego, scenicznem reż. J. Stepniowskiego, z gościnnym występem naszej sławnej Ady Sari oraz artystów opery warszawskiej pp. Anieli Szlemińskiej i Adama Dobosza.

Kwaterka wody z Młynówki królewskiej.

Spacerującym przed wojną przez dzisiejszą ulicę Kazimierza Wielkiego w Krakowie rzucała się w oczy tzw. fosa, czyli rów pielęgnowany, biegnący tuż koło chodników zaczynających się nieopodal Parku Krakowskiego, a wiodących aż do pałacu na Łobzowie. Rów ten był szeroki na metr, a przed bramą wjazdową domu każdego ogrodnika znacznie się rozszerzał. Przed tem bowiem rozszerzeniem, ogrodnicy, pod wieczór powracając wozem naładowanym warzywem z odległych pól, zatrzymywali się. Warzywa składali na chodniku a ich żony wraz z dziewczętami jarzyny te płukały w owych rozszerzonych rowach z ziemi i wiązały w piękne wiązki. Stąd też owe rozszerzenia rowów zwano „płukadłami". Wiązki tych jarzyn układano następnie na wozy, poczem wczesnym rankiem zazwyczaj o godzinie 4.30 wyjeżdżano z tą właśnie powiązaną i opłukaną jarzyną na plac Szczepański. Dzieje się to od lat 150.

Skądżesz brała się ta woda bieżąca w tych płukadłach? Oto na granicy Nowej Wsi-Narodowej (dzisiejsza XV dz. m. Krakowa) i Krowodrzy (XVII dzielnica miejska) znajduje się koryto tzw. Młynówki królewskiej, płynącej od strony Bronowic Małych przez wyżej wspomnianą granicę, dalej przez dzisiejszą ulicę Łobzowską. Król Kazimierz Wielki, na prośbę ogrodników nowowiejskich, poparłą przez ulubionych przez niego chłopków łobzowskich, polecił z tej właśnie Młynówki doprowadzić wodę do tych płukadełek ulicznych, ażeby ogrodnicy mieli wodę zawsze świeżą.

Woda ta została doprowadzoną dwoma strumyczkami, długiemi na około 200 metrów, istniejącemi po dzień dzisiejszy przy ulicy Kazimierza Wielkiego. Ponieważ średnica rury drewnianej, doprowadzającej wodę z Młynówki do strumyczka, a stąd do płukadeł, odpowiadała średnicy 1/4 litra, czyli kwaterce, nazwana została przez ogrodników czarno i nowowiejskich „Kwaterką wody". Mówiono: „Niema dzisiaj świeżej wody w płukadle, bo kwaterka wyschła".

Płukadła te zostały w roku 1911 t. j. po przyłączeniu przedmieść za prezydentury Lea do m. Krakowa, zniesione, jako niehigieniczne, albowiem wskutek coraz gęstszego zaludnienia tej pięknej dzielnicy a braku wodociągu i kanalizacji, lokatorzy podmiejscy wylewali do tych płukadełek brudną wodę, pochodzącą z gospodarstwa domowego.

Same „kwaterki wody" t. j. strumyczki, które wodę do płukadeł doprowadzały wraz z rurami, dziś już żelaznemi, sprawiono nemi przez Magistrat m. Krakowa, istnieją po dzień dzisiejszy. Jest ich jeszcze dwie najlepiej widoczne od strony Alei Artura Grotgera. Jedna w realności należącej do rodziny ogrodniczej bardzo starej a to Buczaków, l. orj. 38, zaś od ulicy Kazimierza Wielkiego 25. Druga zaś „kwaterka wody" znajduje się przy ul. Kazimierza Wielkiego Nr. 77. Są one jednym z ostatnich śladów i dowodów wiejskiego do niedawna charakteru dzielnic miasta położonych za Parkiem Krakowskim. Ślady te niedługo zapewne zatarte zostaną bezpowrotnie nowoczesnemi ulicami i pięknemi gmachami które rosną w tych dzielnicach jak grzyby po deszczu.

HENRYK MOLICKI
b. radca Izby Rzemieślniczej.

Ś. † p.

Ks. LEOPOLD BROSSIG

Jubilat, Szambelan Jego Świątobliwości Ojca Świętego, Dziekan i Proboszcz w Czarnym Dunajcu, ur. w r. 1856 w Witowie na Podhalu, wyświęcony w r. 1882, zmarł w Czarnym Dunajcu dnia 1 stycznia 1935 roku, zaopatrzony Św. Sakramentami, w 52 roku kapłaństwa.

Wyprowadzenie zwłok Śp. Zmarłego do kościoła parafjalnego w Czarnym Dunajcu odbędzie się w czwartek 3-go stycznia br. o godz. 3-ciej popoł.

NABOŻEŃSTWA ŻAŁOBNE

rozpoczną się w piątek dnia 4 stycznia b. r. o godz. 8-ej rano w kościele parafjalnym, poczem nastąpi eksportacja zwłok na miejscowy cmentarz parafjalny.

Na te smutne obrzędy zaprasza P. T. Duchowieństwo, Kolegów i P. T. Publiczność

Księża Kondekanalni.

Osobne zawiadomienia nie będą rozsyłane.

Sport.

Wysokocyfrowe zwycięstwo Cracovii nad Sokołem

Wczoraj w południe rozegrano w Krakowie na torze Sokoła, mecz hokejowy między drużynami **Cracovii i Sokoła**. Wygrała Cracovia w wysokim stosunku 6:0 (0:0, 4:0, 2:0). Dobrą formę wykazał między innymi rezerwowy atak Cracovii. Sokół ograniczył się naogół do obrony, chwilami zbyt ostrej. Ofiarą jej padł **Balcer**. Punkty dla Cracovii zdobyli **Marchewczyk** — dwa, **Cenzor, Gorlicki, Michalski i Kowalski** po jednym. Widzów około 300. Sędziowali równolegle pp. **Latacz i Kłaput.**

WŁOSCY „DJABLI CZARNO-CZERWONI" ZDOBYLI PUHAR SPENGLERA.

W Davos odbywał się w tych dniach turniej hokejowy o puhar Spenglera. Pierwsze miejsce w punktacji ogólnej zajęła drużyna włoska z Medjolanu Diavoli rossoneri, bijąc w finale **Oxford** 2:0 (0:0, 2:0, 0:0). W walce o trzecie miejsce **Davos** przegrał z drużyną **Grasshoppers** 1:3 (0:0, 1:2, 0:1).

Przy zamawianiu pojedynczych egzemplarzy „Głosu Narodu" należy równocześnie nadesłać 20 gr. za każdy numer dziennika i opłatę pocztową 10 gr od egzemplarza.

Sztuka.

„Sto lat sztuki belgijskiej".

Obecna wystawa sztuki belgijskiej w krakowskim **Pałacu Sztuki przy pl. Szczepańskim** posiada charakter oficjalny. Jej organizatorzy postawili sobie za zadanie po[illegible] pol[illegible]skiemu wybór najcelniejszych i naj[illegible] charakterystycznych prac wybitnych art[y]stów belgijskich trzech ostatnich pokoleń malarzy, rzeźbiarzy i grafików, by tą drogą przyczynić się do wzmożenia prestiżu kultury i sztuki belgijskiej zagranica.

Większość dzieł zebranych **należy do zbiorów prywatnych króla Belgów**, do największych muzeów krajowych oraz licznych zbieraczy prywatnych.

Wystawa obejmuje okres **od zaczątków klasycyzmu do kierunków najbardziej nowoczesnych,** reprezentowanych przez mistrzów **o ustalonej i znanej odrębności artystycznej.**

Jeśli mówimy o sztuce belgijskiej, to przychodzi nam na myśl sztuka francuska. Mimo, że Belgja przedstawia etnicznie i kulturalnie skrzyżowanie wpływów germańskich i romańskich (francuskich), to jednak dzisiejsza plastyczna sztuka belgijska jest lekkim eksponentem sztuki Paryża. Jej tradycja jest tak dawna jak sztuki francuskiej i również [illegible] sławy i blasku. Dość wspomnieć takie świetne nazwiska jak Van Eyck'a, R[illegible] van der Weyden, Hugona van der Goes, H. Memling'a z okresu prymitywów szkoły flamandzkiej w Gandawie i Bruges, P. Bruegel'a w Brukseli, [illegible] P. Rubensa, jego ucznia A. van Dycka, J. Jordaensa, Dawida Teniersa, J. Fyta — i wielu innych nosiciela[illegible] świetność sztuki [illegible] XVII w.

Szkoła flamandzka [illegible] długo na sztukę całej Europy. Od początku XIX wieku **rozwinęły się i utrwaliły ścisłe związki w sztuce pomiędzy Belgją a Francją.** Taki np. Franciszek Naver, pierwszy z malarzy belgijskich po roku 1830, zawdzięcza wiedzę swą naukom klasyka L. Davida, wygnańca francuskiego, osiadłego w Brukseli. Ludwik Gallait autor kompozycyj historycznych jest również klasykiem. Niebawem następuje zwrot ku realizmowi, tak samo jak i w sztuce francuskiej, którego [illegible] z najwybitniejszych przedstawicieli [illegible] ceniony genjalny malarz i [illegible] C. M[illegible] [illegible] tak C. Meunier stworzył [illegible] **botnika.**

Impresjonizm [illegible] ny wpływ na sztukę belgijską. [illegible] tacy, jak Emil Claus, J. Hey[illegible] soen, H. Boulanger, J. [illegible] J. Clays, L. Artan, malarze [illegible] A. Verwee, J. Stobberts [illegible] lor, malarskość i pokazali [illegible] w tym kierunku. Dalszą [illegible] sztuki belgijskiej zaznaczają chlubnie [illegible] nazwiska jak np. Khnopff, wielki rysownik o ideowych założeniach, T. van Rysselberghe, A. Oleffe, L. Frederic, A. Rassenfosse, E. Laermans, czy J. Ensor wreszcie, który jako prekursor wywarł wybitny wpływ nietylko na malarstwo ojczyste, ale również na malarstwo w Niemczech i we Francji.

Po próbach nowatorskich, które należą już do dnia wczoraj[illegible] w sztuce, zajmują [illegible] czołowe miejsca w malarstwie belgijskiem artyści, reprezentujący powrót do stylu i do rysunku konstrukcyjnego Ingres'a i do akcentowania strony ideowej, która w sztuce belgijskiej większą odegrała rolę niż w sztuce francuskiej.

Z rzeźbiarzy należy wymienić: P. de Vigne, J. Dillensa, J. Lambeaux, T. Vingottea, J. de Lalaine'a, P. Wolfersa; z pomiędzy żyjących G. Minne, V. Rousseau, E. Rombaux itd.

Z grafików zyskał sławę światową F. Rops. Obok niego tacy A. Rassenfosse, J. de Bruycker czy J. Donnay są powszechni[illegible]

Obecna wystawa, [illegible] ponatów z wszelkich [illegible] rzeźbę i grafikę odzwierciedl[illegible] talentów artystów belgijskich i [illegible] że iu prawdziwe oblicze współczesnego [malar]stwa, rzeźby oraz grafiki belgijskiej.

Zrozumiałem zatem jest wielkie zainteresowanie tą niezwykłą wystawą ogółu mieszkańców i miłośników sztuki naszego miasta.

S. M. M.

Prosimy P. T. Abonentów o nadsyłanie prenumeraty za styczeń.

Równocześnie zwracamy się do wszystkich abonentów zalegających z prenumeratą z gorącem wezwaniem aby zechcieli niezwłocznie zaległości wyrównać.

Jak ustalono cenę cukru.

Warszawa, 1. I. (PAT). W dzienniku ustaw R. P. Nr. 110 z dnia 31 grudnia 1934 roku ogłoszone zostało rozporządzenie ministra skarbu z dnia 31 grudnia 1934 r., wydane w porozumieniu z ministrami przemysłu i handlu oraz rolnictwa i reform rolnych w **sprawie uregulowania ceny cukru.** Na podstawie powyższego rozporządzenia **najwyższa cena cukru, pobierana przez cukrownie za cukier, sprzedawany na rynku wewnętrznym, została ustalona na 75 zł. i 50 groszy z kwintal białego kryształu, loco wagon stacja odbiorcza wraz z opakowaniem i opłatą na fundusz pracy, nie licząc podatku spożywczego i dodatków od tego podatku.**

Omawiane rozporządzenie wchodzi w **życie z dniem 1 stycznia 1935 roku,** a równocześnie traci moc obowiązującą rozporządzenie ministra skarbu z dnia 30 sierpnia 1934 roku. Należy przypomnieć, że poprzednie rozporządzenie, regulujące cenę cukru, określało ją na 80 zł. 50 gr. za kwintal. Obecnie obowiązująca cena jest więc niższa o 5 zł. na 1 q.

Ruch w czasopismach

„PRZEGLĄD POWSZECHNY“. miesięcznik poświęcony sprawom religijnym, kulturalnym i społecznym. Wyszedł numer styczniowy i zawiera artykuły: **Ks. St. Podoleńskiego:** „W walce z poczęciem życia“, **Prof. L. Caro:** „Prawa ekonomiczne a socjologiczne“, **Ks. J. Urbana:** „Katolicyzm a kultura“, **Ks. St. Bednarskiego:** „Jezuici polscy wobec projektu ordynacji studjów“. **A. Grodzickiego:** „Gen. Wysocki w czasie wojny krymskiej“. Ponadto przegląd piśmiennictwa oraz sprawozdanie z ruchu religijnego, naukowego i społecznego pióra **Ks. St. Bednarskiego.** Adres Administracji: Wydawnictwa Księży Jezuitów. Kraków. ul. Kopernika 26.

„PRZEGLĄD WSPÓŁCZESNY“. zeszyt za grudzień ub. r. zawiera następujące artykuły: **Tad. Estreichera:** „Działalność naukowa Prezydenta Mościckiego w dziedzinie chemji“, **Silvio d'Amico:** „Luigi Pirandello — laureat nagrody Nobla“. T. Kowalskiego: „W tysiąclecie narodzin Firdausiego“. A. Krzyżanowskiego: „Nawrót do fiskalizmu“, Wl. Gluck: [illegible] Fr.-L. Schoell: „Język francuski w lewantyńskich państwach (II)“, Ig. Chrzanowskiego: „Nowa monografja o Mickiewiczu“. W. Lednickiego: „Puszkin-Mickiewicz (Mickiewiczowy nekrolog Puszkina) (II)“. Leop. Levaux: „Z współczesnej literatury katolickiej Francji“. Rom. Pollak: „Polonika włoskie (II)“. Vojeslav Molè: „Czwarty Międzyn. Zjazd Studjów Bizantyńskich w Sofji“. — Administracja „Przeglądu Współczesnego“: Kraków. św. Tomasza 32.

Nowa baza angielskiej floty wojennej



Z inicjatywy admiralicji angielskiej buduje się na archipelagu Malajskim, mianowicie na Borneo, silna fortece, która ma stanowić punkt oparcia dla brytyjskich sił zbrojnych morskich i powietrznych. Forteca ta leży w pośrodku słynnego trójkąta fortec Hongkong — Singapore Port Darwin; z tego jej położenia wynika wyraźnie jej znaczenie strategiczne.

Radjo.

CZY LOGIKA TRADYCYJNA ARYSTOTELESA POSIADA DZIŚ ZNACZENIE. Wobec olbrzymiego rozwoju logiki formalnej w ostatnich 40 latach nasuwa się uzasadniona wątpliwość, czy jeszcze logika tradycyjna w sensie szkolnym posiada jakiekolwiek znaczenie? Zagadnienie to rozważy przed mikrofonem krakowskim w odczycie dnia 3 stycznia o godz. 21.45 wybitny matematyk polski, prof. Uniw. Jag. dr. W. Wilkosz, którego prelekcje radjowe odznaczają się zawsze głębokim a oryginalnem i śmiałem ujęciem tematu. — W wyniku swych rozważań prelegent dojdzie do negatywnego wniosku.

Programy stacyj radjowych.

Czwartek 3 stycznia 1935 r.

Kraków, (304.3) G.: 6.45 Transmisja z Warszawy; 7.40 Zapowiedź programu; 7.50 Koncert reklamowy; 11.57 Sygnał czasu, 12.00 Hejnał; 12.03 Transmisja z Warszawy 15.35 Lokalne komunikaty; 15.45 Transmisja z Warszawy; 17.00 Teatr Wybraźni nadaje „Gody Podhalańskie“; 17.50 Skrzynka pocztowa; 18.00 Odczyt: „Kwiaty w małem mieszkaniu; 18.15 Transmisje z Poznania i Warszawy; 19.00 Płyty; 19.20 Transmisja z Warszawy; 19.30 Płyty; 19.45 Program na dzień następny; 19.50 Transmisja z Warszawy; 19.56 Lokalne wiadomości sportowe 20.00 Transmisja z Warszawy; 21.45 Odczyt „Czy logika tradycyjna Arystotelesa posiada dziś znaczenie“; 22.00 Koncert reklamowy; 22.15 Transmisja z Warszawy; 22.45 Odczyt „Występowanie metali szlachetnych w przyrodzie“; 23.00 Transmisja z Warszawy; 23.05 Muzyka lekka.

Lwów, (377.4) G.: 6.45 Transmisja z Warszawy; 17.50 Listy i programy; 18.00 „Silva rerum“; 18.05 Feljeton teatralny; 22.45 ??? Trzy pytajniki.

Warszawa, (1345) G.: 6.45 Sygnał czasu i kolęda; 6.50, 7.07 7.25 Muzyka poranna z płyt; 6.52 Gimnastyka: 7.15 Dziennik poranny; 7.35 Chwilka pań domu; 7.40 Zapowiedź programu; 7.50 Koncert reklamowy; 11.57 Sygnał czasu, 12.00 Hejnał; 12.03 Wiadomości meteorologiczne; 12.05 Przegląd prasy; 12.10 Audycja dla dzieci; 12.30, 13.10 Poranek ze studja; 13.00 Dziennik południ. 13.05 Z rynku pracy; 15.30 Wiadomości o eksporcie polskim; 15.45 Godzina muzyki lekkiej; 16.45 Lekcja języka francuskiego; 17.00 Teatr Wyobraźni z Krakowa; 17.50 Skrzynka pocztowa; 18.00 Porady weterynaryjne; 18.15 Recital z Poznania; 18.45 Co czytać; 19.00 Płyty; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Piosenki z płyt; 19.45 Program na dzień następny; 19.5[illegible] Wiadomości sportowe; 20.00 Muzyka lekka[illegible] 20.45 Dziennik wieczorny 20.55 Jak pracujemy w Polsce; 21.00 Koncert wieczorny; 21.45 Odczyt z Krakowa; 22.15 Muzyka tan. 22.45 Rozmowy z angielskimi słuchaczami; 23.00 Wiadomości meteorologiczne; 23.05 D. c. muzyki tanecznej.

Katowice, (395.8) G.: 6.45 Transmisja z Warszawy; 15.35 Wiadomości gospodarcze; 18.00 Karlikowa poczta; 22.45 Porady radjotechniczne.

M. G. EBE[illegible]ART. 12

OFIARA CHIRURGA.

Powieść amerykańska.
Przekład autoryzowany.

———oo———

W moje przykre refleksje wdarł się jedwabny starannie modulowany głos dr. Kunce'a:

— Trzeba wreszcie powiedzieć pani Harrigan. Może pani pójdzie ze mną? Niewiadomo jak ona to przyjmie.

Mało znałam Inę Harrigan. ale przeczuwałam, że wieść o śmierci męża nie zrobi na niej katastrofalnego wrażenia. Pomimo to [illegible] kaniem. Odpowiedziała odrazu na ciche pukanie, które [illegible] ja, wchodząc zapaliłam światło, szarych [illegible] wało ciemnościom obraz pustych mebli i ścian. błyszczących, metalowych urządzeń skórzanych fotelików. Nasz szpital kolorowny był na wiele lat przed modą na [illegible] dekoracje wnętrz i jest czyściutki. [illegible] pełen godności. ale przytem wszystsil [illegible] zydki i monotonny.

W pierwszej chwili blask sufitowej żarówki tak mnie oślepił, że zamrugałam. W pokoju było gorąco. a zapach dymu papierosowego ciężką [illegible] mieszał się nieprzyjemnie z [illegible] jakichś egzotycznych perfum. Ina le[illegible] ała w omdlewającej pozie na stosie poduszek. Jej. o ile mogłam osądzić. całkowicie koronkowa. luksusowa koszula cielistego koloru wyglądała nieprzyzwoicie kusząco i nie godziła się ani z obandażowaną ręką. ani z surową szarością pokoju. Czarne włosy układały się na tle białej poduszki w kokieteryjne pasma: błękitne oczy. ocienione czarnemi aksamitnemi rzęsami, patrzyły dziwnie nie sennie. a usta. nawet o tej godzinie w nocy. czerwieniły się jak świeża rana. Piękna. śnieżnie biała cera nigdy nie wchodziła w kontakt z różem. chociaż Ellen mawiała. że to „niczyja sprawa. co ona wyrabia z pomadką do ust“. Uważano ją za piękność. ale ja osobiście miałam jej do zarzucenia za blisko osadzone oczy i twarde zarysy szczęk. wskazujące na skłonność do okrucieństwa. Czarne brwi nie schodziły się tylko dlatego. że do tego nie dopuszczała. Nie wiem dlaczego. wyobraziłam ją sobie w powłóczystej sukni. futrze i średniowiecznym stroiku głowy. wyszywanym perłami. Gdy spojrzała z półuśmiechem na dra Kunce'a. mignęła mi w pamięci ilustracja z podręcznika historji z dziecinnych czasów. Pamiętałam ją wyraźnie. Przedstawiał kobietę z głową w klejnotach i nosiła podpis: Lukrecja Borgia. Księżna Ferrary. Nie pamiętam. co ona takiego zrobiła. że raczono nią dzieci w cztery wieki po śmierci. lecz wyraz jej twarzy utkwił mi w pamięci do dzisiaj. Ponieważ jednak nie jestem fantastka. przypomnienie pierzchło tak szybko jak przyszło i Lukrecja — to jest Ina Harrigan przestała się uśmiechać i jej czarne brwi zeszły się nad cienkim, białym nosem niemal w jedną linję.

— Co się stało? — zapytała niskim. aksamitnym. kontraltowym głosem. który w chwilach wzburzenia przechodził w chrapliwe tony, tak jak teraz. — Coś się stało. Widzę to po waszych twarzach. Co się stało? — Czy — mąż dopuścił się ostatecznej kompromitacji?

— Proszę, niech pani nad sobą panuje — zaczął ostrożnie dr. Kunce. lecz widząc wyraz jej oczu. wypalił prosto z mostu: — Mąż pani zachorował — niebezpiecznie... Co tu mówić. nie żyje!

Wyraz jej twarzy nie zmienił się ani na jotę. Niebieskie oczy patrzyły chłodno w twarz doktora. Przez dłuższą chwilę biała maska pozostała niewzruszona. Nie drgnął w niej ani jeden muskuł. ani jeden nerw. Kiedy wreszcie dr. Kunce sięgnął do lewej. nieobandażowanej ręki, żeby zbadać puls. czerwone usta poruszyły się parę razy i padło z nich pytanie:

— Co pan powiedział?

— Proszę. niech pani nad sobą panuje — upominał. podług mnie niepotrzebnie. dr. Kunce. Jego ciemne oczy. ocienione długiemi. jedwabistemi rzęsami. zwęziły się i zaostrzyły. Miał zupełnie kobiece rzęsy. — Niech pani nad sobą panuje — powtórzył. — Dr. Harrigan umarł przed chwilą.

Milczenie i pytanie:

— Co się stało? Proszę o prawdę.

Powiedział prawdę o tyle. o ile wiedział. Jego wysmukłe palce obejmowały tymczasem jej rękę, a ciemne oczy wpijały się w jej oczy. chłodne jak dwie akwamaryny. Muszę jej przyznać. że zapanowała nad sobą tak dobrze. że aż za dobrze.

Wydało mi się również. że ogólnie chwalona lekarska czułość dra Kunce'a przekroczyła granicę zawodowego współczucia. chociaż z drugiej strony w jego zachowaniu było coś abstrakcyjnego. tak jakby się chciał wywiązać jaknajprędzej z niemiłego zadania i zająć ważniejszemi sprawami. Wyniósł się od niej jak tylko mógł najspieszniej. każąc mi zaaplikować jej taki a taki środek nasenny. sporządzić listę krewnych i adwokatów których trzeba było zawiadomić o śmierci Harrigana i posiedzieć u niej dopóki nie uśnie. Ona wymogła na nim. że powie jej o wszystkiem, co się wykryje, zażyła proszek i przez dłuższą chwilę leżała nieruchomo. patrząc w przestrzeń. Szczęki miała zaciśnięte na kamień. a w oczach ani śladu łez. Usnęła w środku przydługiej listy nazwisk a ja wyszłam na palcach na korytarz zastanawiając się nad nieobliczalnością kobiet. Podczas gdy Ina Harrigan panowała starannie nad doznanym wstrząsem. niemal nie podnosząc głosu. Pienne Melady mdlała bez przerwy tylko dlatego. że zobaczyła ciało.

Egzamin dojrzałości

w obecnej i przyszłej szkole średniej.

(Sprawozdanie z dyskusji odbytej w krakowskiem Kole T. N. S. W.)

I) Od dwu lat odbywa się w naszem państwie gruntowna przebudowa szkoły średniej. Dawne gimnazjum ośmioklasowe o rozmaitych typach likwiduje się, a na jego miejsce powstaje nowe czteroklasowe z łaciną, jednakowo dla wszystkich uczniów, którzy mają do niego wstęp po ukończeniu siedmiu klas szkoły powszechnej i zdaniu egzaminu wstępnego. Po tych czterech latach wspólnej podbudowy ma przyjść dwuklasowe liceum, o bardzo różnorodnym programie nauczania, bo prócz kilku typów liceów ogólnokształcących ma istnieć wielka rozmaitość liceów zawodowych. Liczba ich będzie jednak dużo mniejsza niż gimnazjów, a dopiero po ich skończeniu będzie można wstąpić do jakiejś szkoły wyższej. Jedną z idei przewodnich tej nowej szkoły ma być selekcja młodzieży i możliwość kształcenia się rychlego w kierunku [illegible] zamiłowań.

Przyszły badacz dziejów polskiej kultury mimowoli będzie musiał zestawić obecną reformę szkolnictwa z działalnością Komisji Edukacyjnej. Jakkolwiek to porównanie wypadnie, nie ulega kwestji, iż obecna reforma ma te wielką szansę, jakiej nie było w wieku oświecenia. Dziś rozporządzamy tysiącami wyszkolonych teoretycznie i praktycznie nauczycieli, którzy potrafią realizować wszystkie zamierzenia twórców nowej szkoły, czego brak było Komisji Edukacyjnej która miała twórców, ale zamało wykonawców. W naszej epoce istnieją nadto zawodowe organizacje nauczycielskie, które wśród troski o sprawy materjalne swych członków, nie zapominają o ideowej stronie pracy nauczyciela, lecz informują go wszechstronnie o nowych prądach w pedagogji, o różnych problemach związanych z programami szkolnemi i wzywają go do wypowiadania swych uwag i poglądów na różne poczynania władz szkolnych, które jednak nie zawsze dość rychło dochodzą do wiadomości interesowanych.

Obecne lata są dla szkoły średniej szczególnie ważne. **W przeciągu dwu lat jej ustrój ma być zupełnie skończony**, a nie wiemy dotąd jak, gdyż programy nie są do końca opracowane. Szczególnie ważny jest sposób przeprowadzania „selekcji" młodzieży. Dotychczas jedynym sposobem selekcji młodzieży ze szkoły średniej była **matura**, która przez prawie 90 lat stanowiła zakończenie tejże szkoły i dawała klucz do karjery naukowej, a przez nią społecznej. Miała ona tylu przeciwników i obrońców, że do dziś dnia trudno osiągnąć zgodę w jej ocenie. **Czy będzie ona istniała nadal w nowej szkole średniej i w jakiej formie?** — Oto są pytania, które znowu stały się mocno aktualne, a dotychczas toną w mrokach tajemnicy. — **Zarząd Główny T. N. S. W.** w Warszawie ułożył w tej sprawie kwestjonarjusz do członków z prośbą o wypowiedzenie swych poglądów: — **Czy matura w obecnem, kończącem się gimnazjum, odpowiada naogół swemu zadaniu, czy jest potrzebna jako jego zakończenie,** czy też lepiej byłoby wprowadzić egzamin wstępny do szkół akademickich, lub ewentualnie jakiś egzamin psychologiczny: i co należałoby poprawić i zmienić w obecnym egzaminie dojrzałości. To jest jedna serja pytań odnośnie do dzisiejszej szkoły. — Druga serja dotyczy przyszłej szkoły, powstającej w naszych oczach, która ma wybierać najlepszych ze swych wychowanków, i tylko wybranych dopuszczać do dalszych studjów. A oto pytania w sprawie nowej szkoły: — **Czy ta selekcja ma się odbywać w formie egzaminu końcowego po ukończeniu czterech klas nowego gimnazjum, czy też przybrać formę egzaminu wstępnego do liceum** (ogólnokształcącego, pedagogicznego, zawodowego), czy ewentualnie po ukończeniu liceum także robić egzamin końcowy, dający prawo wstępu do szkół akademickich, czy też zamiast tego wprowadzić egzamina wstępne do szkół wyższych? Wszystko to są problemy, które właśnie w przeciągu niecałych dwu lat powinny być jakoś rozwiązane, bo od tego przecież zależy ostateczne opracowanie szczegółowego programu.

Nad tem wszystkiem zastanawiało się Koło krakowskie przez trzy parogodzinne posiedzenia. Dyskusje poprzedziły referaty, przedstawiające problem matury w paru państwach Europy. Prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego **dr. Wł. Folkierski** mówił o odpowiedniku matury, t. zw. bakalaureacie we Francji. — **prof. Niemiec** o zreformowanej maturze w Niemczech powojennych i Austrji. — **prof. Plezia** o obecnej naszej maturze. Zestawienie było bardzo interesujące.

Zebranym zdawało się, iż widzą jak **młodzieńcy francuscy** zdają maturę przez dwa lata. Pierwszy egzamin pisemny i ustny odbywa się po ukończeniu klasy szóstej przed Komisją zupełnie obcą, złożoną w części z profesorów uniwersytetu. Wymagania są duże, zwłaszcza z języka ojczystego i historji Francji, zwolnień niema żadnych. Po zdaniu tego egzaminu uczeń przechodzi do klasy siódmej, gdzie zależnie od jednej z grup szkoły średniej (podobnie jak u nas) studjuje w oddziale humanistycznym i przez cały rok odbywa gruntowną naukę, po której następuje nowy pisemny i ustny egzamin, mający stwierdzić inteligencję ucznia i zdolność do pracy naukowej. Egzamin ustny odbywa się ze wszystkich przedmiotów uczonych w siódmej klasie bez żadnych zwolnień i jest dość szczegółowy. Liczba reprobowanych dochodzi do 50 proc. Mimo różnych narzekań egzamin ten trwa w dawnej formie i nie słychać o jego zniesieniu.

Niemiecka matura powojenna straciła dawną sztywność. Uczniowie są obowiązani robić dłuższą pracę domową na dowolny temat jako dowód uzdolnienia do pracy naukowej, a przy egzaminie ustnym wybierają sobie przedmioty, do których są najlepiej przygotowani. Ten system pozwala iść wychowankowi szkoły w obranym przez siebie kierunku dość wcześnie, co dla dzisiejszych czasów jest korzystne.

Nasz obecny sposób odbywania matury datuje się od r. 1925. Egzamin dzieli się na część pisemną i ustną, przyczem istnieją bardzo wielkie ułatwienia dla uczniów szkół publicznych, którzy mieli w ostatnim roku szkolnym noty przynajmniej dobre w przedmiotach objętych egzaminem. Gdy bowiem zrobią zadanie pisemne na stopień dobry, mogą być uwolnieni od egzaminu ustnego w tym przedmiocie, tak, że zdają egzamin tylko z jednego przedmiotu, nawet dość podrzędnego. Tak więc nie muszą zdawać z języka polskiego i historji, ani np. z matematyki czy fizyki w gimnazjum matematyczno-przyrodniczem. W praktyce często się zdarza, iż uczeń słabszy, zmuszony do przerobienia paru przedmiotów — zazwyczaj czterech — jest gruntowniej obznajomiony z materjałem szkolnym niż uczeń dobry. Na tem tle są pewne niespodzianki, gdyż noty z pisemnych zadań mogą być obniżone przez przewodniczącego delegowanego z Kuratorjum i uczeń w ostatniej chwili dowiaduje się, iż ma zdawać z pewnego przedmiotu. Ulgi nie dotyczą matury eksternów i uczniów niemających praw szkół publicznych, tak, że nakład pracy młodzieży szkół z prawami i bez praw jest bardzo niewspółmierny. Dalej podnosił referent doniosłość charakteru matury naszej. Jest ona zakończeniem szkoły średniej, a zarazem niejako wstępem do szkół wyższych.

Z. L.

Hawanna pod terorem komunistów.



Ogólny widok Hawany, stolicy republiki Kuby, w której ostatnio komuniści rzucili 20 bomb. Zamachy te miały być sygnałem do powszechnej rewolty. Zamiary komunistów spełzły na niczem, gdyż aresztowano kilkadziesiąt osób, stojących na czele ruchu wywrotowego.

Karta z dziejów Kościoła

pod zaborem rosyjskim.

W związku z komunikatem KAP-wej z dn. 19 grudnia nr. 293/2091 przybyłem do Siedlec, by dowiedzieć się z **ust Ks. Biskupa H. Przeździeckiego** o przyczynach, które spowodowały rząd rosyjski do przeprowadzenia w r. 1912 rewizji konsystorzów katolickich i wydania komunikatu urzędowego, w którym postawiono duchowieństwu zarzuty wiązania spraw religijnych z polską sprawą narodową oraz akcji polonofilskiej... Z wynurzeń Ks. Bisk. Przeździeckiego warto przytoczyć następujący wyjątek:

„Gdy przy końcu r. 1912 na stolicę krakowską został powołany szambelan Jego Świątobliwości ks. Adam Stefan Sapieha, wezwano mnie do Rzymu w tym celu, abym był stałym pośrednikiem pomiędzy Stolicą Apostolską a Polską. Pierwotnie był zamiar, abym zamieszkał w Rzymie, pracując w św. Kongregacji Konsystorjalnej i bym od [illegible] do czasu wyjeżdżał do Polski w celu zebr[ania] potrzebnych wiadomości. Rozumiałem, że [illegible] dalej po dwóch latach rząd rosyjski co[najm]niej wzbroni mi wstępu do Polski. Naj[bar]dziej mnie bolało, gdy myślałem, że m[oże] już nigdy mej ojczyzny oglądać nie będę; zg[o]dziłem się jednak na to, co mi proponowano, do czego zachęcali mnie obecni wtedy w Rzymie Arcybiskup Józef Teodorowicz i Biskup Adam Stefan Sapieha. Następnie jednak zadecydowano, abym pozostał w Polsce i stamtąd dawał informacje i co pewien czas przyjeżdżał do Rzymu. I rzeczywiście ledwie wróciłem do kraju, gdy otrzymałem wezwanie do Ojca św. Piusa X, abym przyjechał do Rzymu i przedstawił szczegółowy raport o ograniczeniach ciążących na Kościele katolickim u nas.

Z wielką trudnością przedostałem się zagranicę, wioząc z sobą b. wiele dokumentów, potrzebnych do opracowania powierzonego mi zadania. Pracę tę wykonałem w Krakowie przy pomocy ks. Jana Urbana, Jezuity, i drukowałem tam raport w ilości 70 egzemplarzy w trzech drukarniach, a to w tym celu, aby żadna drukarnia nie miała całości raportu. W Rzymie przy pomocy obecnego generała Towarzystwa Jezusowego ojca Wł. Ledóchowskiego, przygotowałem wyciąg z raportu.

Podczas audjencji przedstawiłem Ojcu św. dokumenty. Pius X po zaznajomieniu się ze stanem rzeczy zaczął uderzać ręką w stół i głosem silnym mówić: **„Natychmiast piszemy list do cesarza Mikołaja II, jeżeli nas nie usłucha, ogłosimy u was stan misyjny"**. Po tych słowach ukląknąłem i powiedziałem: „Ojcze św. tylko czekamy na to". (Stan misyjny oznaczałby w konsekwencji zerwanie wszelkich stosunków z rządem danego kraju i pracę pasterską według praw Kościoła pomimo wszelkich ucisków i prześladowań). „Będziesz miał — mówił dalej Papież — drugą audjencję, wezwiemy cię na nią". I rzeczywiście, po pewnym czasie zawezwał mnie do siebie Pius X i oświadczył, że **wspomniany na poprzedniej audiencji list został wysłany do cesarza Rosji.**

Skutkiem tego listu były pewne ulgi, które wtedy ogłoszono, lecz zarazem także i telegram, jako usprawiedliwienie zarządzeń rządu rosyjskiego w stosunku do Kościoła katolickiego. Rewizje działalności konsystorzów katolickich przeprowadzono, wyniki tych rewizyj, sądzę, że dodatnio świadczą o pracy duchowieństwa naszego.

Może kiedyś historja wyprowadzi na światło dzienne tych cichych bohaterów z miejskich i wiejskich plebanij, którzy narażali się na wszelkie utrapienia i ucisk ze strony władz carskich, byle wiernie spełniać obowiązki pasterzy dusz i synów własnej ojczyzny. Zarządzeń władz rosyjskich, sprzecznych z nauką Chrystusową i Jego Kościoła, żaden kapłan nie mógł wykonać, jeżeli nie chciał być Judaszem, czy to w sprawie udzielania sakramentów św., czy błogosławieństwa małżeństw, nauczania, pomocy biednym itp. Byłby zdrajcą ojczyzny ten, któryby wyrzekał się języka ojczystego i wiernych do tego zmuszał.

Jeżeli rząd rosyjski nazywał „polityką" obronę nauki Chrystusa i Jego Kościoła, takimi politykami byli kapłani polscy; jeżeli nazywał „polityką" obronę praw narodowych to pracę, zmierzającą do wolności ojczyzny, takimi politykami byli księża polscy. KI.

Ks. Z. KACZYŃ[SKI]

Fragmencik tatrzański.

W pełnem jesiennem słońcu kołysały się dolne górskie szczawie, żywicą tchnęły limby i kosówki, a wachlarze gencjan poglądały szafirowemi oczami ku niebu, błękitnemu jak one.

Niepłochliwe kozice pić chodziły do srebrnej niewcyrskiej siklawy, a potem stawały złote i płowe w słońcu jak duchy opiekuńcze gór.

W złocie i czerwieni przelatywał niebo królewski rydwan słońca, a szczyty dziwiły się własnej dumnej piękności. Prastary las szumiał zgodnie z pieśnią potoku.

I tak trwał w pogodzie jesieni ten zapomniany od ludzi, czarowny zakątek.

I stało się raz, że w piękno jego i zadumę wdarła się ludzka piosenka. Była wesoła i skoczna, słoneczna. Para dorosłych dzieciaków, trzymając się za ręce wkroczyła w królestwo ciszy i zdumiała się jego pięknem.

— Dla nas te kwiaty, trawy potok, las i jarzębiny i szczyty, — wołała dziewczyna i biegała jak wielki ptak leśny, płosząc zdumione kozice.

Miała oczy czarne i śniadą twarzyczkę i loki rozwiane swobodnie.

— Patrz, dla nas jest ten schron, odpowiadał młodzian o oczach jak niebo i jasnej czuprynie.

I zamieszkali w maleńkim schronie u stóp niewcyrskiej siklawy.

Płynęły dni. Nad las trawy i bukiety gencjan wznosiła siecodzień smuga białego dymu, w blasku księżyca widniały jasne ubrania gwarzących cicho dzieci. Trzeszczały zbierane na ogień gałęzie i czasem poskarżył się krzak kosówki, pocięty na posłanie.

Siklawa odbijała nieznane młode twarze, szczyty słuchały ludzkich kroków, a kozice przeniosły się w górne piętra doliny.

Nad czarowną górską przyrodą unosiła się wciąż ta sama wesoła piosenka.

A dzieci nie widziały, że słońce coraz krótszy łuk na niebie zatacza, że coraz wcześniej krwawi się Krywań o zachodzie, rudzieją trawy i zimny wiatr pociąga od gór.

— Przyniosę gencjan — wołała dziewczyna.

A wróciwszy z długiej wędrówki, mówiła:

— Niema już gencjan, przekwitły.

I buzia jej była smutna.

— Wysuszę drzewo na słońcu, mówił chłopak, bez próżno czekał, polankę pokrył cień.

Szła nieubłagana zima. Szły ziąby, słapawice, mgły smutne, wichry, śniegi. Chmury połknęły słońce, bajka słoneczna urwała się.

I umilkła piosenka. Smutne dzieci odeszły cicho, oglądając się na leśny schron, pałac ich szczęścia. A za niemi z górnych pięter zeszły kozice, wypędzone przez śniegi.

Minęła zima, wiosna i lato.

Srebrzysta siklawa patrzyła na [illegible] dziwo: u stóp jej siedział człowiek i płakał głośno. Łzy duże płynęły mu poprzez palce, któremi zakrył twarz. Jęczał i wołał jakieś imię i powtarzał urywane słowa piosenki, którą kiedyś słyszała siklawa.

Potem rwał korale jarzębin i szafirowe gencjanny i rzucał je na wodę. Biegł do rozwalonego przez złych ludzi schronu i stał tam długo bez ruchu.

Kozice napróżno wyglądały czarnookiej dziewczyny... nie przyszła.

A stary las i Krywań i wysokie szczawie i kwiaty nie umiały zgadnąć, kto krzywdę wyrządził biednemu chłopcu.

Złota jesień trwała, jak przed rokiem, a słońce wystrzelało i gasło nad nią w zachwycie.

I tylko w tej szczęśliwej harmonji przyrody zgrzytał niezrozumiały dysonans ludzkiego bólu.

MARJA SANDOZ.

Wydawca za „Głos Narodu" Spółka z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Ferka.